GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 6770. | Lwów, wtorek, 17 lipca 1923. | Rok XIV.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Cena egz. 1000 Mp. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz

Tragedja w Sanie pod Jarosławiem.

Olbrzymia fala upałów w Europie.

„Związkowa republika sowjecka“

organizuje się i zawiadamia o tem Europę.

Moskwa. (PAT). Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie prezydjum Centralnego Komitetu Wykonawczego związku sowjeckich socjalistycznych republik pod przewodnictwem Kalenina, na którem postanowiono zawiadomić centralny komitet wykonawczy republik związkowych, **że prezydjum WCIK-a przystąpiło do pracy.** Następnie ustalono, że wszystkie dekrety i postanowienia WCIK-a **zachowują swą siłę na terenie sowjeckich republik.** Następnie zwrócił się centralny komitet wykonawczy do Rady komisarzy związku republik, aby niezwłocznie rozpoczęła się praca. Dalej uchwalono zorganizować Radę pracy i ochronę pracy, utworzyć centralny komitet statystyczny związku republik i przejrzeć ustawy banku państwowego RSFSR. w celu zorganizowania go na **bank państwowy związku republik.** Na temże posiedzeniu mianowano zastępca komisarza spraw zagranicznych **Litwinowa i Rakowskiego**, wojny i marynarki **Skłańskiego**, handlu zagr. **Trainkina**, finansów **Władymirowa.** Postanowiono wydać odezwę, w której **komitet centralny zwróci się do wszystkich narodów i rządów świata z zawiadomieniem o utworzeniu związkowej sowjeckiej republiki socjalistycznej.**

KRWAWE WALKI W MONACHJUM

Monachjum. (PAT.) Polrad. Po zgromadzeniu zwolenników Huttlera nastąpiło starcie z policją. Wielka ilość rannych.

NOWA NOTA DO TURCJI.

Lozanna. (PAT.) Polrad. Na skutek nowopowstałych trudności sojusznicy wystosują wspólną notę do Turcji w celu nawiązania nowych rokowań.

KRWAWY ZAMACH W HISZPANJI

Walencja. (PAT). Niewykryty sprawca zastrzelił przewodniczącego syndykatu bankowców i ranił trzy osoby, które mu towarzyszyły.

Premjer Witos zwiedza nasze zdrojowiska.

Krynica (PAT.). W ubiegłym tygodniu bawił przez kilka dni w Krynicy prez. min. Witos, gdzie ze szczególnem zainteresowaniem badał stan zdrojowiska jego potrzeby a specjalnie program i postęp rozbudowy. Ze stosunków lokalnych był też widocznie zadowolony, gdyż kilkakrotnie wyraził dyrektorowi zakładów inż. Nowotarskiemu uznanie za jego działalność i pracę. Korzystając z wolnego czasu zwiedził okoliczne uzdrowiska, jak Szczawnicę i Żegiestów, a ponadto liczne miejscowości położone wzdłuż granicy polsko-czeskiej, gdzie zetknął się z mieszkańcami wsi pogranicznych informując się o stosunkach miejscowych i granicznych.

OD WYDAWNICTWA.

Dalsza, bardzo znaczna podwyżka ceny papieru drukowego i kosztów druku, tudzież gwałtowne podrożenie w dniach ostatnich całego szeregu innych artykułów niezbędnych dla druku gazety, zmuszają nas równocześnie z innymi dziennikami lwowskimi do podniesienia ceny pojedynczego egzemplarza i prenumeraty.

Począwszy od

17. lipca 1923 r.

kosztuje 1 egzemplarz „GAZETY PORANNEJ“

1500 Marek

Prenumerata zaś miesięczna wynosi:

bez dostawy	40.000 Mkp.
z dostawą lub przes. poczt.	43.000 Mkp.
zagranicą	50.000 Mkp.

Wydawnictwo „Gazety Porannej“.

AMERYKANIE W POLSCE I NAPIWKI W DOLARACH.



Potęga dolara daje się odczuć dziś **nawet** w „ciężkofuntowej“ Anglji, a cóż dopiero w Polsce. To też łatwo pojmiemy pełną zdumienia i uszanowania minę kelnera-płatniczego w kawiarni hotelu Żorża, któremu hojna para jankesów pozostawiła napiwek w kwocie 3 dolarów. Ze zdumienia nie mogły płatniczemu stanąć włosy na głowie, bo ich niema — ale za to stał się inny cud: podłożone pod talerz dolary zmieniły się nagle w kupę marek polskich tak wielką, że podniosła talerz aż pod powałę.

Dodać należy, że tę smutną a jednak słuszną satyrę na nasze stosunki walutowe zamieszcza jedno z pism paryskich.

Ucieczka Ehrhardta zapowiedzią zamachu.

Paryż uważa sytuację za bardzo poważną.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse" z Berlina: Powszechnie sądzą, że **Ehrhardt opuścił już Lipsk i Niemcy i znajduje się prawdopodobnie na Węgrzech.** Proces przed trybunałem stanu, który miał się odbyć 23 lipca został odroczony. Koła urzędowe wyrażają ubolewanie, iż z tego powodu proces ten się nie odbędzie, albowiem rzuciłby on **prawdziwe światło na osobę Ehrhardta.**

W czasie zamachu Kappa, Ehrhardt postępował poprawnie. Jednakże później **postępowanie jego było bardzo podejrzane.** Szczególnie podejrzanem jest w jaki sposób Ehrhardt **skłonił do krzywoprzysięstwa ks. Hohenlohe,** u której przez dwa lata znalazł był przytułek. Oprócz Ehrhardta oskarżony jest profesor uniwersytetu **dr. Schlosser,** który gościł Ehrhardta w swoich dobrach, oraz **księżna Hohenlohe** o krzywoprzysięstwo.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse" z Paryża: **Ucieczka Ehrhardta uważana jest za objaw bardzo poważny. W Paryżu sadzą, że Niemcy znajdują się w przededniu zamachu reakcyjnego.** Natomiast francuskie koła lewicowe wyrażają opinję, że ucieczka Ehrhardta wzmoże czujność niemieckich stronnictw lewicowych.

Sojusznik Ehrhardta Rossbach rzuca hasło:

„Nieprzyjaciel jest nad Renem i — w Berlinie!"

UWIĘZIONY SPISKOWIEC WYSYŁA Z WIĘZIENIA PODBURZAJĄCE MANIFESTY.

Wiedeń. (PAT.) „N. Wr. Journal" z Berlina: Wedle doniesienia „Vorwärtsa" Rosbach wydał z więzienia śledczego w Lipsku **rozkaz do organizacji prawicowej,** w którym wzywa swoich zwolenników do jaknaściślejszego dopełnienia obowiązków i mówi:

Nieprzyjaciel stoi nad Renem, ale jest także w Berlinie. „Vorwärts" zaś uważa w tej sprawie, że Rosbach wysyła z więzienia śledczego rozkazy przeciw nieprzyjacielowi, znajdującemu się w Berlinie. Możnaby się zapytać jak długo Rosbach będzie jeszcze pozostawał w więzieniu i kiedy **połączy się z Ehrhardtem, aby przystąpić do wykonania swoich planów.**

Tragedja w Sanie pod Jarosławiem.

Urzędnik kolejowy rozbił sobie głowę. — Córeczka jego utonęła.

(d.) Pod Jarosławiem wczoraj na Sanie rozegrała się straszna tragedja, która pochłonęła dwa życia.

Oto w okolicy Surochowa pod Jarosławiem brzegiem Sanu szedł urzędnik kolejowy **Rudolf Borka,** naczelnik stacji Munin, wraz ze swoją 12-letnią córką Cesią. Nagle nad brzegiem pośliznęła się noga Cesi i wpadła ona w znajdujące się w tem miejscu w wodzie zasieki druciane. Zaczepiła się sukienką o druty i poczęła tonąć.

Widząc to ojciec, czemprędzej pospieszył z pomocą córce. Rzuciwszy się do wody, nagle uderzył głową o pal, wbity w rzece i zginął na miejscu. Równocześnie córeczka jego nie mając żadnej pomocy utonęła.

Europę nawiedziła fala upałów

więc i Lwowek także „szwicuji".

(f) Lwów poci się od paru dni pod wpływem nieznośnego gorąca, które piwowarzy (mający widocznie własną, najlepszą stację meteorologiczną) przeczuli oddawna i w mig wyzyskali, ustanawiając w zgodnem porozumieniu olbrzymią podwyżkę cen piwa, jako jedynego skutecznego antidotum przeciw upałom. Wczoraj nietylko w mieście ale i na peryferjach, dokąd podążyły rzesze żądnych rozrywki Lwowian, rozbrzmiewał jeden głośny okrzyk: **„dajcie nam piwa!"** a drugi znacznie cichszy: **„wody sodowej!"** Oba okrzyki były głosem wołającego na puszczy: ani nie popłynęły strugi wody sodowej, ani piwa, płynęły natomiast strugi potu z umęczonych cielsk wycieczkowiczów.

Ale na pociechę można dodać, że **nietylko Lwów się poci.** Jak donoszą telegramy, **poci się cała Europa,** narzekająca niedawno na nieznośne zimno. **Londyn zamienił się jakby w jedną olbrzymią łaźnię.** Już rano o 9-tej termometr zaczyna wspinać się do góry, w południe wskazuje 30 stop. Cels., a ponad 50 stop. w słońcu. To też kto może, ucieka z potwornego miasta murów, kominów i dymu na wieś lub nad morze.

W Paryżu panuje również gorąco takie, że paryżanie pochłaniają masami lody w ilości, jakiejby nawet biegun północny nie zdołał **dostarczyć.** Z powodu tych upałów odwołano nawet doroczny wielki przegląd wojsk.

Jak się zdaje według doniesień dotychczasowych, fala gorąca jeszcze nie osiągnęła punktu najwyższego, więc Lwowianie mogą być nato przygotowani, że wkrótce wypocą resztki grzesznych zgrubień swych kałdunów, które nabyli w ciągu chłodniejszych miesięcy.

Upały spowodowały zgon 85 osób.

Paryż. (PAT.) Polrad. **Wydarzyło się tu 7 wypadków porażenia słonecznego, między nimi 3 śmiertelne, w Londynie 18 wypadków, wszystkie śmiertelne, w Amsterdamie spowodowały upały śmierć 60 osób.**

Skradziona głowa św. Wojciecha.

Olbrzymie skarby padły przed wiekami łupem Czechów, teraz skradli je nieznani złoczyńcy.

Senzacyjne świętokradztwo w katedrze gnieźnieńskiej, przewyższa cynizmem i potwornością wszelkie kradzieże, jakie kiedykolwiek były popełniane. Tu już nie o skarby idzie, nie o ich realną wartość, ale **o naruszenie świętości i sponiewieranie drogiej przeszłości.**

W roku 993 Bolesław Chrobry, składając relikwie św. Wojciecha w kościele Mieczysławowym, grobowiec świętego **szczerozłotemi blachami ozdobił i do kosztownej złożył trumny.**

Te bogactwa wedle średniowiecznej relacji napełniły taką chciwością **sąsiednich Czechów, że w r. 1038 pod wodzą Brzetysława wpadli do katedry gnieźnieńskiej i wywieźli skarby i bogactwa na stu wozach.**

Ciało świętego ukryli mnisi w dobrem schowaniu. Dopiero w r. 1113 wydobyto je z ukrycia, a Bolesław Krzywousty sprawił złota trumienkę, ważącą wedle kronikarza Galla, 80 grzywien złota, ozdobioną perłami i drogiemi kamieniami.

Wierzch relikwiarza przykryty jest kryształem, przez który widać głowę **św. Wojciecha. Daje się go wiernym do całowania podczas większych uroczystości kościelnych.**

Liczne pokolenia sowicie obdarzały skarbiec katedry.

Za wszelką cenę należy schwytać zbrodniarzy i wyrwać z ich rąk drogocenne łupy choćby ten trud miał kosztować drugich 200 milionów w złocie. A śpieszyć się trzeba, gdyż zachodzi obawa, że **te skarby przeszłości pokruszą i przetopią zbrodniarze by zatrzeć za sobą ślady.**

Co do sprawców kradzieży to przypuszczają w Gnieźnie, **że odjechali oni na długim odkrytym samochodzie, malowanym na kolor ciemnozielony.** Za wykrycie sprawcy kradzieży **wyznaczono już szereg nagród.** Między innemi przyrzekł nagrodę w wysokości **10 miljonów** marek dyrektor cukrowni w Gnieźnie — p. Grabski.

Z teatru.

—o—

„Szał", sztuka w 8 odsłonach A. Strindberga.

Strindberg, rewolucjonista współczesnego dramatu, odkrywca demona w kobiecie, Weininger literatury i ojciec chrzestny Przybyszewskiego, otrzymawszy porządne cięgi od życia i nie mogąc się psychicznie wylizać po głośno swego czasu komentowanej klęsce familijnej, powrócił na łono Boga i religji, znajdując dla swoich potarganych i niedalekich szaleństwa nerwów ukojenie i ciszę w dogmatach Chrystjanizmu. Widomym znakiem tego nawrotu marnotrawnego syna na łono Kościoła i religijnego mistycyzmu była książka „Do Damaszku".

I Strindberg podzielił los wielu twórców, których talent przechodził podobną ewolucję: jako artysta utracił odrazu pazury lwa, tłukł się jak orzeł w klatce, nie mogąc rozwinąć więcej skrzydeł do lotu, skończył się dla sztuki bezpowrotnie.

„Rausch" był właśnie drugiem dzieciem po „Damaszku" z tego okresu pięćdziesięcioletniego już pisarza i napewno nie przydał ani jednego listka wawrzynu do wieńca sławy autorowi „Ojca" i „Panny Julji". Tlika się jeszcze w Strindbergu dawne upodobania artystyczne, zjawia się demon-kobieta umiejąca zabijać ludzi samą nienawiścią i niszczącą ciche i dobre szczęście prawdziwej miłości, ale dawne pasje artystyczne naginają się do małomieszczańskiej filozofji poczciwej pani Katarzyny, właścicielki garkuchni i dogmatyki księdza, zjawiającego się co chwila jak deus ex machina i zanudzającego wszystkich kazaniami o wierze, skrusze, winie i karze. Odbiło się to fatalnie i na samej technice scenicznej autora i z wyjątkiem trzeciej i czwartej odsłony w całym dramacie panuje jakiś bezruch, dochodzący do absurdu w zupełnie nielogicznem i niesamowitem zakończeniu sztuki. — Przez siedm odsłon męczą się wszyscy problemem, kto zabił dziecko Janki, — choć doktorzy i sekcja stwierdziła, że umarło poprostu na „jakąś" chorobę dziecięcą. To też koniec męczącej sztuki jest prawdziwem wyzwoleniem dla widza i aktora.

Nie rozumiem zupełnie dla jakich względów, dyr. Czarnowski wystawił to męczydło w 8 odsłonach, nigdzie nie grane (poza eksperymentem berlińskim). — Czy chodziło o to, ażeby nazwiskiem Strindberga ściągnąć pewną część lwowskiej publiczności do teatru, czy chciano dać p. Orzechowskiemu pole do pokazania twórczej reżyserji?

To ostatnie też się nie udało. Reżyserja nie wyszła ani razu poza utarty i tani szablon i ani razu nie pomogła Strindbergowi. Wygrała się za cały rok pauzy p. Rychterówna, talent niezwykły na estradzie a tracący na scenie cały blask tak jak robaczek świętojański, uchwycony w dłoń. Justian z pożytkiem dla siebie mógł nie grać Maurycego, bo rola tak nie pasowała do artysty, jak jego kapelusik w pierwszej odsłonie. Natomiast bardzo ładnie przedstawił się tym razem Gliński dając postać żywą i wiarygodną.

Publiczność nudziła się do kwandrans na dwunastą.

Henryk Zbierzchowski.

—o—

RZEŹNICY ŻĄDAJĄ PODWYŻKI TARYFY MIĘSNEJ.

(p.) Do miejskiego Urzędu targowego zgłosiła się w dniu wczorajszym deputacja rzeźników z żądaniem podwyższenia cennika mięsnego. Sprawa ta będzie dopiero przedmiotem obrad, gdyż ze względu na to, że ceny w rzeźni utrzymują się na dotychczasowym poziomie, żądana podwyżka nie zdaje się być uzasadniona.

Dyrektor teatrów Czarnowski

dostał srogie „monitum" od reprezentantów miasta.

Ma nastąpić zwolnienie artystów, których całem zajęciem jest — pobieranie gaży.

(d.) Sprawa **półmiliardowego deficytu miejskiego** teatru weszła w **fazę bardzo ciekawą**: Jak wiadomo „minister" finansów teatralnych z ramienia Rady miejskiej r. **Chajes** referował sprawę zamknięcia rachunków teatru Komisji teatralnej i zdołał przekonać całą komisję o **obowiązku zmiany pokrycia deficytów** dyrektora teatru p. Czarnowskiego. Gdy sprawa przyszła na sekcję finansową jako II instancję i miał ją znowu referować r. **Chajes**, sprzeciwił się temu bardzo energicznie r. **Andrzejowski**, żądając, by wybrano innego referenta.

R. Andrzejowski zarzucił r. Chajesowi, że tak on jak i inni członkowie komisji teatralnej **zaślepieni są w p. Czarnowskim i zatracili z tego powodu objektywność**, dlatego sprawę powinien na sekcji referować inny radny, nie członek komisji. Na ten słuszny wniosek r. Andrzejowskiego raczył się zgodzić p. Chajes i odstąpił swój referat **dyr. Lityńskiemu**.

Na tem jednak nie koniec senzacji. Gdy bowiem p. Lityński miał sprawę deficytu referować przed delegatami, prez. **Neumann po ostrej wymianie słów z p. Chlamtaczem wycofał całą sprawę z porządku dziennego**, wychodząc ze słusznego założenia,że tylko **pełna Rada ma prawo decydować w tej sprawie**, a nie delegaci, powołani na czas wakacji.

Ten senzacyjny obrót sprawy deficytowej był przedmiotem dyskusji na sobotniem posiedzeniu komisji teatralnej, na którem **ostrej krytyce poddawano onegdajsze expose p. Czarnowskiego.**

Przemawiali r. **Rybicki, Szczyrek, Kelles-Krausowa, Chajes, Sznajder** i **dr. Wereszczyński.**

P. Czarnowski przez kilka godzin musiał wysłuchać „verba veritatis", szczególnie z powodu opery, którą fachowej i spokojnej krytyce poddało pni **Krausowa**, bardzo także pięknie i rzeczowo przemawiali pp. **Sznajder i dr. Wereszczyński.**

Czy p. Czarnowski choć połowę postulatów postawionych mu przez członków komisji spełni, okaże nowy sezon w jesieni. Na razie **musiał się zgodzić na redukcję personalu i zwolnienie pewnych sił, które w teatrze się pojawiły 2 razy w miesiącu, a to każdego 1. i 15. po płacę.**

Giełda.

—o—

GIEŁDA NIEOFICJALNA.

Wczoraj przez cały dzień tendencja chwiejna. ceny się zmieniają na dolary o 1000 do 1500 punktów. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 141 do 142000, dolary kanad. 139 do 140000, marki niemieckie po 100 i 50000 0.63 do 0.65. st. em. 2.50 do 2.60, now em. 0.60 do 0.63, setki stare 1.50 do 1.80, leje 580 do 600, korony czeskie 4400 do 4500. austr. n. em. 1400 do 1500, st. em. 8000 do 9000, austr. stempl. 215 do 220, przekazy 220 do 225, franki franc. 6600 do 6800. funty szterl. 560 do 585000. ruble 7.000 do 7.10, „Kacik" 20 do 22, dumskie tys. 22 do 25.

Złoto: 20 okr. 580 do 610000, 20 frank. 560 do 570000, 20 mark. 620 do 640000, 10 rb. 680 do 710000, dolary 1320000 do 1330000.

Srebro: Kor. austr. 10400 do 105000, 5 kor. 53500 do 54500. floreny 26800 do 27200, ruble 47000 do 48000, leje 10200 do 10300.

Kronika.

Lwów, 14 lipca

(d) **Zgon pułkownika.** Onegdaj nagle zmarł w Jarosławiu pułkownik Henryk Ptaszkiewicz, dowódca 24 dywizji. Przyczyną śmierci był anewryzm serca. Śp. Ptaszkiewicz liczył lat 47, był bardzo lubiany i poważany nietylko przez kolegów i żołnierzy, ale i przez szerokie warsty ludności cywilnej.

(d) **Kradzieże w Brzuchowicach** — mimo zwiększenia liczby posterunkowych — wcale nie ustają. Oto ubiegłej nocy włamywacze zakradli się do willi komisarza policji p. Klusa, zastępcy kierownika urzędu śledczego i na jego szkodę skradli kilkanaście kur.

(d) **Jeden z operujących bandytów w Brzuchowicach.** Wczoraj policja lwowska aresztowała niejakiego Peretza Friedmana, agenta handlowego, zamieszkłego w Brzuchowicach. Był on poszukiwany przez policję za napad rabunkowy, a że mieszka w Brzuchowicach, więc nie ulega kwestji, że i on brał udział w ostatnich licznych kradzieżach w Brzuchowicach.

(d) **Bił z miłości.** Wczoraj na Zniesieniu stolarz Maliniak, poddany czeski, pobił dotkliwie swoją narzeczoną, Marję Michaliszyn. Pogotowie ratunkowe pobitą, która dostała wybuchu krwi, odwiozło do szpitala.

(d) **Wypadek w stawie na Żelaznej Wodzie.** Alired Blazer, liczący lat 21, zamieszkały przy ul. Bołmów l. 18, udał się wczoraj do kąpieli w stawie na Żelaznej Wodzie. W chwili, gdy się już kąpał, jakiś mężczyzna skoczył do wody i padł na Blazera, który niespodziewanie napiwszy się wody, począł tonąć. Służbie udało się Blazera uratować, a wezwane Pogotowie ratunkowe zdołało go przywrócić do przytomności i życia.

(d) **Napad rabunkowy.** Za rogatką Żółkiewską wczoraj o godz. 8 wieczór jakiś bandyta począł rozmawiać z praczką Ludwiką Deputat, w czasie czego nożykiem wykroił jej bluzkę, pod którą w kieszeni miała 200.000 marek. Gdy obrabowana poczęła krzyczeć, napastnik pobił ją laską po głowie i zadał jej nożem ranę w prawej ręce, poczem zbiegł. Deputatowa opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

—o—

Repertuar Teatru Wielkiego:

Poniedziałek: 16 lipca, o godz. 7.30 „**Szał**", sztuka w 8 akt. Strindberga (50% zniżki).

Repertuar Teatru Małego (Gródecka).

Poniedziałek, 16 lipca o godz. 7.30 „Ciemna plama" farsa w 3 akt. Kaldenburga (premiera).

Kronika sportowa.

W sobotę mieliśmy po raz pierwszy sposobność ujrzeć Toruńską drużynę, która przedstawia się bardzo sympatycznie, ale nas rozczarowała. Po tak zaszczytnych wynikach T. K. S. spodziewaliśmy się, że „Hasmonea" bez trudu zostanie pokonaną, ale stało się inaczej;

„Hasmonea" grała dobrze, a Steuerman, który sam strzelił 4 gole, chwilami przypominał — dawnego Steuermana. T. K. S. w polu był dobry i ładnie kombinował, a przed bramką nie umiał wykorzystać dogodnych sytuacji. Bramki padły w 5, 6' pierwszej i w 11, 25 i 31' drugiej połowy. Rogów 1:0 dla „Hasmonei". Sędziował dobrze p. Zimmerman. Publiczności mało, chociaż pogoda dopisała.

CZARNI — T. K. S. 2 : 0 (2 . 0).

W drugim dniu T. K. S. grał z Czarnymi o wiele słabiej, niż z Hasmoneą i zasłużył na powyższą klęskę. U Czarnych debiutował Gieras z Wisły, ale wcale nam nie pokazał gry, jakiej się po nim spodziewaliśmy.

Czarni zaczynają i odrazu opanowują pole, uzyskując trzy rogi w 4, 12 i 14 minucie. Dopiero w 20' Fichtel uzyskuje dla czarnych ładnego goala. Róg dla T. K. S. nie wyzyskany. W 26, oraz 29' dwa rogi dla Czarnych nie wyzyskane. W 32' Wójcik z ładnej kombinacji główką osiąga drugiego goala dla Czarnych. W 37' prawoskrzydłowy T. K. S. strzela ładnie, ale Winnicki brawurowo broni. Zaznacza się silna przewaga Czarnych. Wójcik spudłował kilka pewnych sytuacji. 2 minuty przed końcem pierwszej połowy Winnicki broni silny strzał prawego łącznika T. K. S.

W drugiej połowie Czarni cały czas atakują, ale z powodu nieorjentowania się przed bramką przeciwnika, nie uzyskują dalszego punktu. T. K. S. w 26' nie wykorzystuje rzutu karnego. Stosunek rogów 6 : 1 (4 : 1) na korzyść Czarnych. Z powodu wcześnie zapadającego mroku sędzia p. Engel zakończył match w 30'. Publiczności mało.

A. Z. S. — Sparta 1 : 1 (1 : 1). Match o mistrz. kl. B.

Warszawa, 15 lipca 1923:

„Vienna" — Polonja 2 : 2 (0 : 1). Bracia Loth i Grabowski odznaczyli się dobrą grą.

*

6

MAXYM DE FORMONT.

Księżniczka Trazymeńska.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Myśl ta równocześnie zrodziła się u Gilberta i Mafaldy. Wstrząsnął nimi zimny dreszcz. Bezwiednie zbliżyli się ku sobie.

— Kocham cię — rzekła Mafalda.

Złączyły się usta. Już w chwili pierwszego spotkania wybrało ich sobie przeznaczenie na kochanków.

— Moja księżniczko Trazymeńska! — rzekł Gilbert po chwili milczenia. — Jesteś boginią tego jeziora, któremu pięknością dorównujesz. Twe oczy, uśmiech, oblicze, mienią się pod wpływem rozmyślań i marzeń niby tęczowe barwy jeziora. Jesteś królową tej cudnej krainy. Ujarzmiliście mnie oboje, wtrącili w ekstazę, oczarowali. Przestałem być artystą — stałem się kochankiem. Jakiekolwiek dzieło stworzyłbym, czemże byłoby wobec tej na którą patrzę, którą w objęciach trzymam, która mnie niepodzielnie posiadła? Czarowna nimfo jeziora, kasztelanko zamku mych marzeń, w twych objęciach usypiam jako dziecię ukołysane cudowną legendą. Nie pragnę nigdy obudzenia. Powiedz, czy nie gardzisz mną, że dałem się tak łatwo ujarzmić.

Mafalda uśmiechnęła się zagadkowo.

— Kocham cię — powtórzyła.

Było to o zachodzie słońca, gdy, patrząc na czarowny w wieczornym mroku krajobraz cały skąpany w blado-różowem świetle, znaleźli się poraz pierwszy w więzach miłości i rozkoszy. Wstępująca w ocean pól i lasów ognista tarcza obudziła u Mafaldy i Gilberta chęć zanurzenia się w otchłań radości i chwały. Osłabiona Mafalda oparła się o ramię Gilberta. Szli przez galerję złączeni, nie wiedząc dokąd zdążają. Znaleźli się w komnacie pełnej starożytnych gobelinów nieco wyblakłych. Była to sypialnia dawnych pań zamku. Tutaj spełniły się ich pragnienia.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca rzucały poprzez zielonawe szyby zamku miedziany blask na ich pobladłe z miłości twarze, podobne w tej chwili do twarzy Acis i Galatei w swej roli odwiecznych kochanków na prastarym tapecie. O szybę uderzył skrzydłami ptak, jak strzała lecąc ku chmurom. Kochankom zdawało się, że to ich dusza tryumfująca i szczęśliwa w miłości wzleciała ku niebiosom.

Od tej chwili żyli w czarownej bezczynności opanowani urokiem miłości i jeziora. Rozpoczęli odwieczną baśń dwojga kochanków żyjących w rozkoszy i szczęściu na tym padole złudzeń i płaczu. Słońce wschodzi i zachodzi w odwiecznym swym biegu, pory roku się zmieniają, dobro i zło stwarzają swe dzieła konieczne i rozmaite, wojny wybuchają i gasną, powtarzają się okrzyki entuzjazmu, nienawiści i przekleństw; kochankowie żyją w swej niedostępnej komnacie miłości niczego prócz siebie nie widząc, ani słysząc.

Gilbert przestał pracować. I pocóżby miał malować? Sztuka w jego pojęciu — to wyraz i komentarz życia. Nie odczuwał potrzeby wyrażania pendzlem marzeń swego życia, skoro posiadał i przyciskał do swej piersi czarującą Mafaldę, niż marzenie piękniejszą. Wobec boskiej rzeczywistości miał dla swych dawnych marzeń tylko uśmiech politowania, jak również dla wszystkich swych wysiłków artysty, którego miłość wyniosła odrazu na szczyt tak wysoki, na który dziesięcioletnia praca wynieść nie była go w stanie. Czyż nie należało wobec przepięknej natury, czarownego jeziora, które było blaskiem, światłem i barwą w sobie, ograniczyć się do roli zachwyconego obserwatora, a porzucić daremne wysiłki odtworzenia tego piękna w formie marnego obrazu?

Czyż wobec zbyt olśniewającego, zbyt subtelnego piękna przyrody lub kobiety, by móc je odpowiednio odtworzyć, nie nakazanie artyście jego własny genjusz, ugiąć się jedynie przed niem w niemym zachwycie?

W pokoju Gilberta był ustawiony na sztalugach rozpoczęty obraz przedstawiający Mafaldę na brzegu jeziora Trazymeńskiego wychodzącą z pośród żółtawo-błękitnej mgły. Widmo tylko, przypominające fotografje spirytystyczne wywołanych z zaświata duchów — myślał Gilbert.

(C. d. n.).

Francuski Związek bokserski zezwolił na rewanżowy mecz między Carpenterem i Siki, pozostawiając im do 16. bm. czas dla oznaczenia terminu walki.

Dnia 15. sierpnia rozegrany będzie we Wiedniu match piłki nożnej drużyn reprezentacyjnych Austrji i Finlandji.

Co się mężczyźnie podoba w kobiecie?

Trzy czwarte głosów uwielbia — rączkę!

(i) Co mężczyznę przedewszystkiem uderza na widok kobiety? — Takie pytanie zadała pewna Angielka dwunastu znajomym panom i otrzymała tyleż różnorodnych odpowiedzi. A więc jeden odparł bez namysłu: „nóżka!", drugi: „suknia". trzeci: „oczy!", natomiast dziewięciu odparło zgodnym chórem: „rączki!"

Potem zwolennicy pięknych rączek sprecyzowali dokładniej swe wrażenia. Jeden rzekł: Ręce kobiece są najsilniejszym wyrazem jej indywidualności. Kobieta o rękach tłustych i niekształtnych budzi we mnie odrazę i zazwyczaj przekonuję się, że bywa tępa i leniwa. Jednakże z drugiej strony niepodoba mi się dziewczyna o rączkach „liljowych". Jest to wychuchana laleczka, zdolna tylko do wytwornego przebierania paluszkami w pudełku pomadek, lub bawienia się pierścionkami".

Drugi wyznał: Poznałem obecną żonę ma, gdy grała na fortepianie. Podbił mię niezwykły wdzięk, z jakim jej paluszki przebiegały po klawiaturze. Pomyślałem sobie, że kobieta z takiemi rączkami może zdziałać wszystko — i pokazało się, że miałem słuszność! —

Trzeci był bardziej realny w upodobaniach: „Lubię kobietę, której ręce wskazują, że potrafia szyć i gotować, krzepko dzierżyć rakietę tennisową, grać na fortepianie, tak i pracować w ogrodzie. Najpiękniejsza ręka kobieca jest silna, zdolna do pracy, a zarazem dość miękka, aby ją z przyjemnością całować!"

A więc — cała gama wymagań streszcza się w rączce zarazem silnej i delikatnej. Która z pań niema takiej, niech się o nią postara, choćby przy pomocy — manikurzysty.

Psy policyjne i psy złodziejskie.

Pies jest tak wiernym przyjacielem człowieka, że daje się mu użyć do wszystkich celów, zbożnych czy zdrożnych. Psia etyka zna jedno tylko przykazanie: wierność dla pana, bez względu na to, czy ten jest łotrem, czy zacnym człowiekiem.

W Niemczech rozwielmożniła się specjalna kategorja rabusiów, którzy **popełniają kradzieże przy pomocy psów** na ten cel umyślnie wytresowanych. — Właściciel, wychodząc na łowy, zabiera ze sobą psa, wskazuje mu sklep lub skład, przeznaczony do zoperowania. — sam zaś oddala się i ukrywa w umówionem miejscu. Pies **wpada do sklepu, przymila się, w stosownej chwili chwyta jakiś przedmiot i węsząc ślady pana, przynosi mu łupy.**

Kradzieże są na porządku dziennym w porze letniej, gdy drzwi sklepowe stoją otworem. W przeciwnym razie pies spełnia kradzież w chwili, gdy jakiś klient drzwi otwiera.

W Berlinie policja wpadła na ślady **zakładu układania psów złodziejskich.** Trener był wydalonym z Wirtembergii **specjalista od układania psów policyjnych.** Kradzieże przy pomocy psów w Europie nie są nowością. Na Węgrzech cyganie włóczęgi kradli tym sposobem drób z obejść włościańskich. W Niemczech policja zwraca baczną uwagę na fachowych włóczęgów, ukazujących się w towarzystwie **tych** zwierząt. Najstosowniejsze do „dolinarstwa" są psy z rasy **dobermanów i owczarskie, czyli te same, jakich policja używa do tropienia złoczyńców.**

Znaną jest nawet — opisana w jednej z nowel niemieckich — tragedja „wewnętrzna" psa, który — przygarnięty przez leśniczego — popadł w grubą rozterkę „duchową", gdy w ściganym kłusowniku rozpoznał swego dawnego, pierwszego pana... Tragedja ta zakończyła się zgonem nieszczęśliwego czworonoga, który nie zdołał w sumieniu swem pogodzić roli psa policyjnego i psa złodziejskiego...

ROZKŁAD JAZDY.

obowiązujący od 1 czerwca.

Objaśnienia znaków:

P. — Pociąg pospieszny.
*) — Kursuje od 1/VI—30/IX i od 1/V—31/V w niedzielę i rzym. kat. święta.
**) — Kursuje od 1/VI—31VIII w niedziele i święta rzym. kat.
†) — Kursuje od 1/VI—30/IX w niedziele i święta rzym. katol.
††) — Kursuje od 1/VI—30/IX i od 1/V—31/V codziennie.
§) — Na razie nie kursuje.

ZE LWOWA odchodzą

Piotrowice 3.35, 17.30, 19.40 21.00
Warszawa 9.35, 20.05 P., (przez Rozwadów).
Warszawa 13.30. 23.10 (przez Bełzec
Poznań 15.00 P.
Katowice 10.25 P.
Żywiec 8.20, 23.55.
Rawa Ruska 21.15.
Śniatyn 7.55, 9.45 P., 19.55 P., 23.00
Kołomyja 14.25, 17.25.
Chodorów 11.50.
Podwołoczyska 10.40 P., 23.20.
Tarnopol 6.06, 17.30.
Równe 13.45, 22.40.
Radziwiłłów 19.35.
Grajewo 9.15 (przez Sapieżankę).
Kowel 19.20 (przez Sapieżankę).
Ławoczne 7,25, 16.55.
Borysław 9.50 P., 19.30, 23.25.
Sianki 13.50.
Sambor 7.10, 23.05.
Chełm-Dęblin 8.55.
Stojanów 7.40, 18.35.
Podhajce 6.55, 16.20.
Jaworów 8.30, 17.15.

DO LWOWA przychodzą

Piotrowice 5.30, 6.30, 8.10 P., 1645, 20.25.
Warszawa 8.35 P., 22.05 P. przez Rozwadów).
Warszawa 5.50, 16.55 (przez Bełzec)
Poznań 13.30 P.
Katowice 19.10 P.
Żywiec 9.45, 16.45.
Rawa Ruska 7.30.
Śniatyn 5.55, 9.10 P., 17.00, 18.50 P.
Kołomyja 12.20, 22.10.
Chodorów 7.20.
Podwołoczyska 6.20, 18.45 P.
Tarnopol 12.15, 20.50.
Równe 6.50, 15.45.
Radziwiłłów 9.10.
Grajewo 22.10 (przez Sapieżankę).
Kowel 10.30 (przez Sapieżankę).
Ławoczne 6.50, 22.05.
Borysław 10.05, 15.35, 18.20 P.
Sianki 10145, 19.10.
Sambor 7.35.
Dęblin-Chełm 20.40.
Stojanów 9.25, 1915.
Podhajce 8.45, 21.55.
Jaworów 8.05, 20.20.

POCIĄGI PODMIEJSKIE
odchodzą

Gródek Jagielloński 13.40, 15.20,
Mszana 6.05.
Szczerzec 13.35*)
Komarno 14.30*).
Janów 14.00**).
Brzuchowice 10.10*), 14.30, 16.00, 17.35†), 19.00, 20.21††).

POCIĄGI PODMIEJSKIE
przychodzą

Komarno 7.09§), 21.05††).
Janów 22.20**).
Brzuchowice 11.15*), 15.30, 17.14, 18.30†), 19.55, 21.30††).
Mszana 7.30.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. — Prenumerata miesięczna 27.000 Mk. — Z dostawą na miejscu lub z przesyłką pocztową 30.000 Mk. — Za granicą 35.000 Mk. — Redakcja: Lwów, ul. Senatorska 6. — Administracja ul. Sokoła 4. — Telefon Redakcji w dzień Nr. 15, a w nocy począwszy od godz. 8 wieczorem Nr. 230. — Telefon Administracji 291.

Z drukarni Polskiej pod zarz. Z. Kiełbusiewicza, we Lwowie. Odpow. redaktor: MARJAN MACHALSKI.